

Śmierć kóz na wyspie wiślanej w Warszawie

1 października 2019

Kozy i owce trafiły na wyspę wiślaną przy Moście Gdańskim w ramach projektu ekologicznego warszawskiego ratusza. Padła już ponad połowa stada kóz liczącego 60 osobników. Ich zwłoki były zakopywane lub topione w rzece.

Jeden z mieszkańców Warszawy poinformował służby i organizację Animal Rescue o tym, że zwierzęta na wyspie, ułokowane tam w celu wyjadania roślinności, które z kolei miało pomagać gniazdowaniu ptaków, umierają. Kontrola na miejscu potwierdziła te doniesienia, na miejscu zastano 30 żywych kóz z 60, jednak te też są w bardzo złym stanie. Zwierzętami zajęły się już służby weterynaryjne.

Kozy i owce pochodzą z hodowli zwierząt pod Warszawą należącej do obcokrajowca. Opiekę nad nimi sprawował w jego imieniu bezdomny mężczyzna, który wyznał w rozmowie z TVN24, że od jakiegoś czasu umiera po kilka zwierząt dziennie, „padają jak muchy”. Według niego nie dostaje za swoją pracę ani złotych. Przyznaje też, że to on pozbywał się zwłok – topił je w Wiśle lub zakopywał. Powoli zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że chyba postępował źle.

Sprawą zajęła się policja. Na razie nie wiadomo, co jest przyczyną masowej śmierci zwierząt. Miasto wcześniej podpisało umowę z właścicielem stada i to on ponosi odpowiedzialność za jego smutny los.

Latem tego roku głośnym echem w mediach odbiła się sprawa krów z Deszczna. Ich historia skończyła się tak, jak domagali się tego aktywiści ekologiczni. Krowy nie poszły na rzeź. Stado liczące 185 sztuk, w tym cielaki i byki, skierowano do gospodarstwa rolnego „Rezerwat Czarnocin”, gdzie będzie służyć jako „żywe kosiarki” za wolność do końca życia. Miejsmy

nadzieję, że nie spotka ich los zwierząt z wyspy.

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)